

właśnie współczesność próbuje uporać się z postawą sceptyczną, próbuje uwierzyć w możliwość uwierzenia. Dyskutowana tu książka jest właśnie relacją sceptyka i wskazaniem różnych aspektów (i niedogodności) tej postawy w postmodernistycznej współczesności.

Mariusz Stanowski

Przeciw chaosowi i przypadkowości

Jako malarz przywiązujący wagę do świadomości sytuacji, w jakiej się znajduje, chciałem podziękować prof. Stefanowi Morawskiemu za napisanie książki pt. *Niewdzięczne rysowanie mapy...* i zdecydowałem się napisać ten krótki tekst, mimo iż nie czuję się kompetentny, aby w wystarczającym stopniu docenić walory tej, moim zdaniem, bardzo ważnej i potrzebnej pracy teoretycznej. Skłoniła mnie do tego przyjazna zachęta i tolerancja autora. Moja refleksja będzie polegała raczej na skojarzeniach własnych przemyśleń, z obszaru twórczości, którą się zajmuję, z poglądami autora, które są mi bliskie.

Dzięki gruntownej i obiektywnej analizie współczesnych poglądów na temat postmodernizmu, książka ta daje możliwość określenia własnego stanowiska nie tylko wobec postawy autora, ale także wobec postaw innych myślicieli, znaczących dla tego okresu. Bardzo ważne było dla mnie prześledzenie analizy historycznej, wskazującej na podobieństwo sytuacji obecnej z już zaistniałymi w przeszłości. Z analizy tej wynika, że zjawiska podobne do tych, które wiążemy dzisiaj z postmodernizmem, występowały już wcześniej, łącznie z okresami analogicznymi do dwudziestowiecznego modernizmu, czyli z renesansem i oświeceniem, jako reakcja na te formacje kulturowe. Analizie poddana tu zostaje przede wszystkim refleksja filozoficzna, nierozłącznie z tymi okresami związana. Poglądy prezentowanych myślicieli autor ze sobą zestawia i poddaje krytycznej ocenie, precyzując jednocześnie swoje założenia i poglądy. Większość z nich została sformułowana w rozdziałach *O sensie filozofowania* i *O potrzebie i odpowiedzialności filozofowania*. Zgadzam się ze wszystkimi, niektóre z nich jednak wydają mi się bliższe i, z mojego punktu widzenia, bardziej przydatne.

Bardzo ważne np. jest dla mnie nie uleganie chaosowi i przypadkowości, ponieważ w krótkim czasie zawsze doznaję złego samopoczucia. Wiem o tym bardzo dobrze chociażby z własnego doświadczenia psychicznego. Wiem również, że zło musi istnieć, ponieważ wraz z dobrem współtworzy naszą rzeczywistość. Natomiast zmaganie się ze złem stanowi, według mnie, istotę bytu. Wydaje mi się, że tak samo myśli autor pisząc: „zło i błędy współbudują nasze istnienie, a naszej godności dają świadectwo dramatycznej z nimi potyczki”. Ze

złem kojarzą mi się takie pojęcia, jak właśnie chaos, anarchia, dezintegracja, kryzys, a także łatwość, konformizm, zbyt obfita konsumpcja, łatwa przyjemność. Podstawowym środkiem do zmagania się z tymi pojęciami-cechami są, według mnie, punkty zatrzymania w naszej ruchomej rzeczywistości, ciągle na nowo, na krócej lub dłużej wyznaczane. Takimi punktami zatrzymania są również zasady, o których autor pisze w podsumowaniu, wyrażając konieczność „świadomości zawsze konkurujących ze sobą zasad, nigdy ostatecznych, a zarazem nieodzownych, gdyż bez nich skazani jesteśmy na egzystencjalne dryfowanie”, a także wyrażając pogląd, że przedmiotem każdej refleksji filozoficznej są „zasady pierwsze”.

Następnym krokiem w tych zmaganiach są działania integrujące w oparciu o materiał, którym są właśnie te zatrzymania-elementy. Prof. Morawski, pisząc o sensie filozofowania, wyraża to następująco: „całościuje się sens bytu i istnienia w pryzmacie owych proponowanych kategorii fundamentalnych, które każdorazowo uważa się za powszechnie ważne. Nieodwołalne jest przy tym — formułowane bądź przemilczane — założenie, że w ten oto sposób wyjaśnia się porządek rzeczywistości [...]”.

Elementy-całości są zawsze niezbędne przy przechodzeniu ze stanu dezintegracji do integracji, czyli w twórczości: zarówno jeśli to będzie komponowanie czy wyjaśnianie porządku rzeczywistości. Można w tym miejscu zastanowić się, czy istnieje twórczość obywatela się bez elementów. Przecież znamy wiele utworów, dzieł sztuki, gdzie trudno wyodrębnić jakieś elementy, przejścia są płynne, granice zatarte lub mamy do czynienia z pełnym monolitem. Ośmielam się jednak twierdzić, że i wówczas mamy do czynienia z elementami, nawet jeśli ich sobie nie uświadamiamy albo świadomie eliminujemy. Jeśli chodzi o malarstwo, to jego tworzywem, w odróżnieniu np. od poezji, były przede wszystkim elementy wizualne, tzn. kolor, forma, światło, również treść, ale w mniejszym stopniu. Wydaje się, że dzisiaj, i to nie tylko w malarstwie, ale także w muzyce współczesnej, teatrze i innych dziedzinach twórczości, najważniejszym i najbardziej efektywnym tworzywem stało się tworzywo pojęciowe. Obszar pojęciowy, stosunkowo niedawno odkryty dla sztuk wizualnych przez konceptualizm, stanowi ogromny i najbardziej zróżnicowany obszar wyodrębniających się elementów do wykorzystania w twórczości. Oczywiście się wydaje, że decydującą rolę odgrywa tu nasze myślenie, świadomość i wyobraźnia, czyli — Rozum.

Postmodernistyczni myśliciele sceptycznie traktują *logos* i starają się zrezygnować ze wszystkich ustaleń i zasad, kładąc nacisk na ciągłe przemieszczanie i płynność. Jednak, jak słusznie zauważa autor, „również wówczas, kiedy stwierdza się, że dominantą jest chaos, że sensem naszego istnienia jest bezsens, właśnie i wtedy ustala się zasady pierwsze (mocy uniwersalnej) i legitymizuje się tym samym wyprowadzone z nich konsekwencje”. Wydaje mi się, że tacy myśliciele, jak: Lyotard, Deleuze, Rorty, Vattimo nie doceniają logicznego myślenia — nie biorą pod uwagę faktu, że *logos* po długich ze sobą zmaganiach

wyeliminował swój błąd, jakim było rozumienie istnienia w sensie absolutnym. Uważając *logos* za niedoskonały, traktując zasady, ustalenia, logikę jako nieprzydatne, popełniają, moim zdaniem, podobny błąd — również wewnątrz tego samego *logosu*. To nie *logos* jest niedoskonały, lecz nasze wewnątrz niego myślenie. Przy czym nie chodzi tu o *logos* w rozumieniu wąskim, instrumentalnym, lecz o *logos* maksymalnie zróżnicowany, stanowiący zarówno materiał, jak i narzędzie dla twórczości.

W pełni zgadzam się z prof. Morawskim, kiedy namawia do „gruntownego przemyślenia dziedzictwa oświeceniowego (wyzbywszy się pychy Rozumu wszechwiedzącego, mającego nas wyswobodzić od wszelkiego zła)”.

Odnoszę wrażenie, że autor, precyzując swoje poglądy na filozofowanie i współczesną rzeczywistość, stara się stworzyć pewien w miarę trwały grunt w momencie, kiedy rozchwanie jest już zbyt uciążliwe, a nawet staje się niebezpieczne. Sam również należę do tych, którzy w obecnej sytuacji czują się źle i również na swój sposób staram się ją przekroczyć. W swoim malarstwie próbuję mówić o konieczności stworzenia warunków dla — powiedziałbym — duchowości wzniosłej i głębokiej, nie przez negację istniejącej rzeczywistości, lecz przez skoncentrowanie się na trudnym i długotrwałym procesie jej budowania. Myśl jest tu podstawowym narzędziem i materiałem, również dla budowania emocji i przeżyć, zakładając, że jest to myślenie posiadające samoświadomość, czyli zdające sobie sprawę ze swojej roli w rzeczywistości.

Krzysztof Okopień

Czy refleksja przeszkadza we wszystkim?

Mam oto przeczytać książkę Profesora Morawskiego o postmodernizmie i zabrać głos w jej sprawie. Ta całkiem elementarna powinność — wynikająca z elementarnego uczestnictwa we wspólnocie życia akademickiego — przy bliższym wejrzeniu okazuje się pułapką, która paraliżuje moje zamierzenia, tak iż zanim zdążą się skryształizować i przybrać określoną postać, zostają uwikłane w splot nie do rozplątania, w którym sam nie mogę ich rozpoznać.

Cóż się bowiem dzieje? Powinienem oto przeczytać książkę Profesora Morawskiego o postmodernizmie — wszelako powinność ta nie rozciąga się na postmodernistycznych filozofów, o których książka traktuje. Tych właśnie czytać — jak sądzę — nie należy. Nie dlatego, żeby tworzyli jakąś obcą mi formację czy orientację filozoficzną. Są mi przecież wystarczająco bliscy, żeby wpoić we mnie — wprowadzić nie drogą czytania, ale pierwotniejszej niż czytanie osmozy — przekonanie, iż czytać ich właśnie nie należy. Z drugiej strony, są mi równie dalecy, jak chmury na niebie, chmury, które na niebie piszą się nie